

PIOTR JAN NASIOŁKOWSKI



URODZINOWY PREZENT DLA HITLERA



Piotr Jan Nasiołkowski

Urodzinowy prezent dla Hitlera

Wersja Demonstracyjna



Wydawnictwo Psychoskok
Konin 2019

Piotr Jan Nasiołkowski
„Urodzinowy prezent dla Hitlera”

Copyright © by Piotr Jan Nasiołkowski, 2019
Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o. 2019

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Redaktor prowadząca: Renata Grześkowiak
Projekt okładki: Jakub Kleczkowski
Skład epub, mobi i pdf: Kamil Skitek

ISBN: 978-83-8119-540-9

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.
ul. Spółdzielców 3, pok. 325, 62-510 Konin
tel. (63) 242 02 02, kom. 695-943-706

<http://www.psychoskok.pl/>
<http://wydawnictwo.psychoskok.pl/>
e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

Spis treści:

NARODZINY ZŁA.....	6
Piotr Jan Nasiołkowski.....	6
URODZINOWY PREZENT DLA HITLERA	14
Piotr Jan Nasiołkowski.....	14
WNIEBOWZIĘTY.....	128
Piotr Jan Nasiołkowski.....	128
WNIEBOWZIĘTY ZE SKARŻYSKA.....	130
Piotr Jan Nasiołkowski,.....	130
Krzysztof Zemęła.....	130
SZKOCKI GENTLEMAN ZNAD KAMIENNEJ	171
Piotr Jan Nasiołkowski.....	171

Pamięci doktora Michaela Heima

NARODZINY ZŁA

Piotr Jan Nasiołkowski

Pewien owdowiały austriacki urzędnik celny z przygranicznego miasteczka Braunau, ożenił się już po raz trzeci. Poślubioną 7 stycznia 1885 roku wybranką Aloisa Hitlera była o dwadzieścia trzy lata od niego młodsza Klara Pölzl, która przed ślubem nazywała swojego podstarzałego wybrańca wujkiem, jako że była z nim dość blisko spokrewniona. Z tej też to przyczyny, kandydaci do stanu małżeńskiego, Klara Pölzl i Alois Hitler musieli wystąpić do władz kościelnych w Linzu o udzielenie im dyspensy zezwalającej na sakramentalne zalegalizowanie ich związku. Jednakże Konsystorz w Linzu uznając swą niekompetencję; przesłał prośbę tych osobliwych oblubieńców do samego papieża Leona XIII. Tak, tak – to ten sam papież, który zalecał wielkopolskim biskupom bezwzględne posłuszeństwo wobec niemieckiego Cesarza Wilhelma II, a więc władcy państwa będącego jednym spośród naszych zaborców.



Alois Hitler

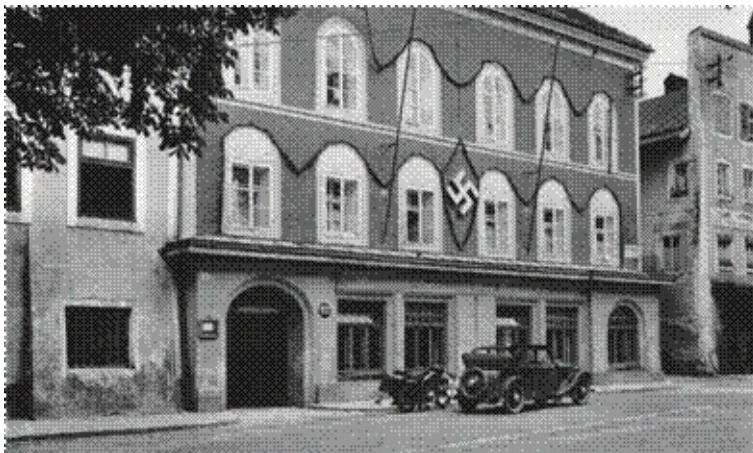


Klara Hitler

Na odpowiedź z Rzymu trzeba było jakiś czas poczekać, a tu na giliło, gdyż Klara, kandydatka na trzecią żonę Aloisa Hitlera, oczekiwała już wtedy narodzin swego pierwszego dziecka. Dobrotliwy papież dyspensy w końcu udzielił. Zatem oblubieńcy mogli wreszcie stanąć na ślubnym kobiercu...

Urodzony 17 maja 1885 roku – a więc zaledwie pięć miesięcy po ślubie swoich rodziców – Gustaw Hitler, syn Klary i Aloisa, zmarł dwa lata potem. Klarze i Aloisowi Hitlerom zmarło jeszcze dwoje dzieci. W roku 1888 – dwuletnia córeczka Ida, a rok wcześniej przed nią – trzy dni zaledwie żyjący – synek Otto. W tamtych czasach bowiem, śmierć zbierała wśród dziatwy swe żniwo okrutne. Śmiertelność dzieci na obszarze bawarsko-austriackim nie była bynajmniej zjawiskiem wyjątkowym, choć nie można wykluczyć, że przyczyny słabej kondycji biologicznej potomstwa Klary i Aloisa Hitlerów doszukiwać się należy w uwarunkowaniach natury genetycznej zaistniałych na gruncie bliskiego pokrewieństwa rodziców słabowitych dzieci. Najwyraźniej w rzeczywistości jawi się to pokrewieństwo być

nawet bliższym, niżli wynika to z zapisów w urzędowych dokumentach.



Braunau. Miejsce narodzin Adolfa Hitlera.

Wygląd budynku w czasach III Rzeszy

Kiedy mój dziadek był już brzdącem czteroletnim, zaś Charlie Chaplin zaledwie – czterodniowym; w sąsiadującym z Bawarią, nadgranicznym austriackim miasteczku Braunau, w Wielką Sobotę przypadającą wówczas na dzień 20 kwietnia 1889 roku, o godzinie wpół do siódmej wieczorem – Klara Hitler skalała nasz świat, wydaniem nań, swojego syna Adolfa, który po raz pierwszy zawrzeszczał na całe gardło w oberży Gasthof zu Pommer, gdzie wówczas zamieszkiwali jego rodzice. Zdarzyło się to zatem akurat o tej samej porze, gdy w kościołach wszystkich chrześcijańskich obrządków, a więc także i we wzniesionym u schyłku XV wieku kościele rzymsko-katolickiej parafii świętego Stefana w Braunau – wierni modlili się żarliwie rozpamiętując śmierć Chrystusa ukrzyżowanego i złożonego do grobu.

Doprawdy, nie sposób uniknąć jest dość mistycznego

skojarzenia. Oto przyszły nazistowski antychryst i zarazem prześladowca Żydów na niespotykaną dotychczas zbrodniczą skalę, Adolf Hitler – urodzony został akurat w tym symbolicznym czasie spoczywania w grobie Chrystusa, przed swą męczeńską śmiercią wyszydzanego wszak jako król żydowski! Nie może również ująć uwadze, że Chrystus urodził się w stajence, gdyż w gospodzie miejsca dlań zabrakło... Natomiast Adolf Hitler – odwrotnie; na świat przyszedł w oberży...

A jeśli do tego zestawia się jeszcze rok 33, ten w którym ukrzyżowano Chrystusa... z rokiem 1933, czyli datą dojścia do władzy Adolfa Hitlera... Doprawdy; można poczuć ciarki na plecach A rzec przy tym jeszcze można i nawet trzeba, że Adolf Hitler urodził się właściwie... także z papieskim błogosławieństwem, jeśli zważyć papieską dyspensę zezwalającą na zawarcie małżeństwa przez jego rodziców. Zauważyć przy tym należy, że zawarcie małżeństwa przez rodziców Adolfa Hitlera nie byłoby w ogóle możliwe, gdyby na jaw wyszło to, co wprawdzie nie jest do końca pewne, lecz niemniej bardzo prawdopodobne. Otóż Alois, urodzony w czerwcu 1837 roku w Stones koło Döllersheim, nieznanego pochodzenia syn Marii Anny Schicklgruber, w dość niejasnych okolicznościach, dopiero 6 czerwca 1876 roku, został w obecności dwóch niepiśmiennych świadków, uznany za syna Jo hanna Georga Hiedlera – człowieka, który już wtedy nie żył, a z matką Aloisa ożenił się w roku 1842. Znaczący się przed trzydziestu cztery lata, gdy nieślubny synek jego oblubienicy liczył sobie lat pięć. Organizatorem tej, jakże dziwnie przebiegającej procedury uznania Aloisa Schicklgrubera za syna

Johanna Georga Hiedlera był – o dziwo – rodzony brat domniemanego ojca Aloisa – Johann Nepomuk Hüttler. Nawiasem mówiąc, przy tej to dopiero okazji po raz pierwszy pojawiła się pisownia tego nazwiska HITLER, a więc w wersji mającej w przyszłości stać się synonimem niewyobrażalnie zbrodniczego systemu politycznego. Na domiar wszystkiego, już niebawem Johann Nepomuk Hüttler uczynił Aloisa Hitlera swoim jedynym spadkobiercą.

Czyż w zestawieniu z tymi wszystkimi okolicznościami, podejrzana procedura uznania Aloisa Hitlera za syna nieżyjącego już od dawna Johanna Georga Hiedlera nie zdaje się wskazywać na duże prawdopodobieństwo tego, iż jego biologicznym ojcem był tak naprawdę Johann Nepomuk Hüttler? Zwłaszcza, że chłopak wychowywał się w domu – tego stosunkowo zamożnego – właściciela młyna, który następnie uczynił go swym jedynym spadkobiercą.

Wszystkie te okoliczności zdają się zatem jednoznacznie wskazywać na to, że Alois Hitler poślubił wnuczkę swojego własnego ojca! I z nią spłodził swojego syna Adolfa! Klara Pölzl była bowiem córką Johanna Baptisty Pözlza i Johannny z domu Hüttler, która była wszak córką Nepomuka Hüttlera! Zatem wcale jest niewykluczone, a nawet jest bardzo prawdopodobne, że Adolf Hitler w rzeczywistości był biologicznym owocem kazirodczego związku! Mając zaś na względzie dyspensę, udzieloną jego rodzicom przez samego papieża; uznać zatem należy, że Adolf Hitler został spłodzony z papieskim błogosławieństwem. Jest oczywiste, że gdyby na jaw wyszło, iż jego ojciec – Alois Hitler zamierza ożenić się z wnuczką swojego ojca; żaden papież nie byłby w stanie udzielić dyspensy

zezwalającej na zawarcie takiego małżeństwa.



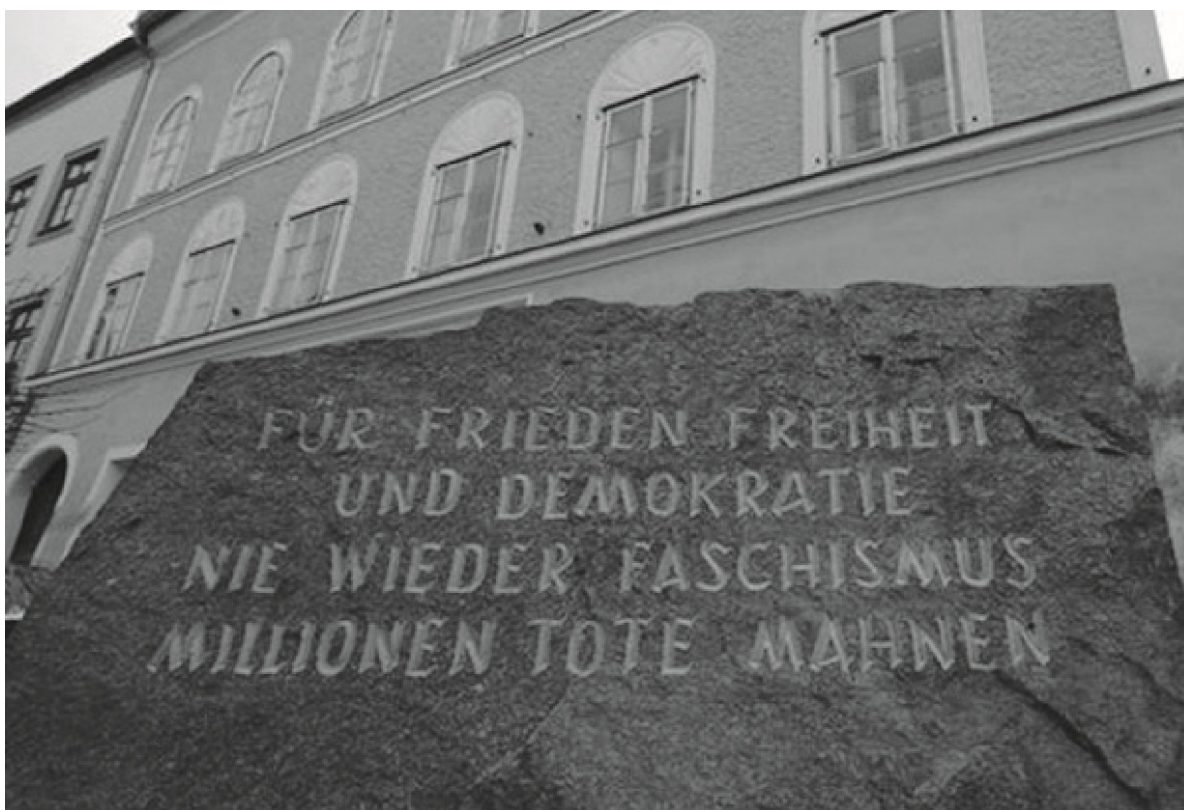
Roczny Adolf Hitler

Wszystkie te dość wstydlive detale natury genealogicznej spowodowały, że w późniejszym okresie Adolf Hitler za wszelką cenę starał się osłonić swych krewnych szczelnym nimbem tajemniczości. Bo jakże Führer III Rzeszy miał się przyznać przed uwielbiającą goacją do swojego kazirodczego pochodzenia oraz pokrewieństwa z garbatą, niespełna rozumu siostrą swojej matki – Johanną Pölzl? Znaczą się ciotką Hanni, która spełniała wszelkie warunki by pozbawić ją życia w oparciu o hitlerowskie ustawodawstwo nakazujące fizyczną eliminację osób niepełnosprawnych. Ta mgiełka rodowodowej tajemniczości stała się przyczyną powstawania przeróżnych domysłów. A zważywszy, że w III Rzeszy nie było gorszego piętna niż żydowskie korzenie; w niejasnym pochodzeniu Aloisa Hitlera dopatrywano się więc nawet domieszki żydowskiej krwi, snując przypuszczenia, iż biologicznym dziadkiem Führera

arcyantysemickiego niemieckiego państwa, czyli III Rzeszy – był żydowski kupiec o nazwisku Frankenberg, w którego domu – przez jakiś czas – Maria Anna Schicklgruber była służącą.

Urodzony w idyllicznym, niespełna cztery tysiące mieszkańców wówczas liczącym, austriackim miasteczku Braunau – Adolf Hitler, syn cesarskiego urzędnika celnego – Aloisa Hitlera i jego trzeciej już małżonki, Klary z domu Pölzl; w całkiem niedalekiej już przyszłości, zostać miał nieodwracalnie unieszczęśliwiony brakiem jakiegokolwiek uznania dla jego – co najmniej – wątpliwych, plastycznych umiejętności.

Jak powszechnie wiadomo; barwą stworzonego przez Adolfa Hitlera nazizmu jest kolor brunatny. Braun – po niemiecku. W Braunau urodzony Adolf Hitler, obywatelstwo niemieckie nabył w roku 1932, w Braunschweig, ale bynajmniej nie dlatego, żeby w ostatnim dniu swego życia móc poślubić Evę z domu Braun.



Miejsce narodzenia Adolfa Hitlera. Tak wygląda współcześnie

Lecz tymczasem; państwo Klara i Alois Hitler niebywale musieli promieniować szczęściem. Wszystko za przyczyną narodzin Adolfa. Tego ich kolejnego syna... Urodzonego na swoje własne i całego świata nieszczęście – jak to trafnie ujął jeden z najwybitniejszych niemieckich pisarzy, noblista – Tomasz Mann.

URODZINOWY PREZENT DLA HITLERA

Piotr Jan Nasiołkowski

Już bardzo, bardzo dawno temu, kiedy byłem jeszcze uczniem maturalnej klasy, moją uwagę zwrócił rodzinny grób Zygmuntowiczów przy głównej alejce skarżyskiego cmentarza. Wyryty w kamieniu napis informował, że w miejscu tym nie spoczywa jednak dwóch spośród upamiętnionych na tablicy nagrobnej członków tego znamienitego skarżyskiego rodu. Najstarszy z synów maszynisty Bronisława Zygmuntowicza, podporucznik Zygmunt Zygmuntowicz został bowiem przez hitlerowców rozstrzelany 10 kwietnia 1940 roku w podradomskim Firleju. Zamordowano go dokładnie w trzydziestą rocznicę ślubu jego rodziców. Swoją wieczny spoczynek znalazł w tamtejszej zbiorowej mogile ofiar masowej egzekucji.

Nagrobna tablica upamiętnia także jego młodszego brata, kapitana Ryszarda Zygmuntowicza, który jako pilot 301. dywizjonu bombowego RAF (ang. Royal Air Force – Królewskie Siły Powietrzne), wykonał 31 lotów bojowych zrzucając bomby na Niemcy oraz na terytoria okupowane przez III Rzeszę. Potem zaś otrzymał przydział do 138. Dywizjonu Specjalnego Przeznaczenia RAF. Zginął 21 kwietnia 1942 roku w Alpach Bawarskich. Po latach dowiedziałem się, że wszystkich tych, którzy ponieśli śmierć w katastrofie Halifax'a V9976 pochowano

najpierw na samym szczycie masywu Blauberg, by po zakończeniu wojny ich doczesne szczątki przenieść na cmentarz alianckich lotników, nieopodal bawarskiego miasteczka Dürnbach.

Pamiętam, że gdy stanąłem wówczas po raz pierwszy nad tym symbolicznym grobem w Skarżysku – przez głowę przeszły mi dwie naraz myśli. Po pierwsze; datę śmierci kapitana Ryszarda Zygmuntowicza skojarzyłem automatycznie z dniem urodzin Adolfa Hitlera. Przypadały one wszak 20 kwietnia... A tu – data śmierci polskiego lotnika – 21 kwietnia... Znaczy się kapitan Ryszard Zygmuntowicz zginął jeden dzień po tym, jak Adolf Hitler obchodził swoje pięćdziesiąte trzecie urodziny...



Grób rodzinny Zygmuntowiczów w Skarżysku-Kamiennej

Dzień śmierci kapitana Ryszarda Zygmuntowicza był zarazem dniem, w którym akurat swoje szesnaste urodziny obchodziła przyszła królowa Wielkiej Brytanii – Elżbieta II. Przypaść muszę, że wówczas nie miałem zupełnie pojęcia o tym, jak blisko Berghofu, czyli alpejskiej kwatery Hitlera, poniósł śmierć ten mój krajan, który w tamtym wojennym czasie zasiadał za wolantem czterosilnikowego bombowca Handley Page Halifax'a MK I/II oznaczonego numerem taktycznym V9976.

Moją drugą myślą było wtedy, że być może, gdzieś tam w świecie – wojenny los zetknął kapitana Ryszarda Zygmuntowicza z moim wujem, który przepadł bez śladu, a przecież także służył w tamtym czasie w lotnictwie bombowym, dokładnie zaś mówiąc; był strzelcem pokładowym w 304. dywizjonie RAF. A jeszcze do tego wszystkiego mojemu wujowi, Zygmunt było na imię – a tu nazwisko Zygmuntowicz... a do tego jeszcze rozstrzelany na Firleju starszy brat pilota – Zygmunt Zygmuntowicz... Presja tych „Zygmuntowych” skojarzeń posiadała zatem swoją iście magiczną siłę oddziaływania! Jawiła się wręcz być dla mnie swoistym wyzwaniem!

Kiedy wreszcie po latach, zacząłem wertować archiwalia, to się wnet okazało, że drogi życiowe mojego wuja, kaprała Zygmunta Sasala rzeczywiście się krzyżowały z drogami kapitana Ryszarda Zygmuntowicza. I to nawet kilkakrotnie.

Z dokumentów wynika bowiem, że w październiku 1939 roku przez osiem dni obydwaj przebywali w tym samym obozie dla polskich żołnierzy internowanych w Rumunii. Potem, już w roku

1941, przez trzy miesiące przyszło im szkolić się w tej samej bazie lotniczej w Wielkiej Brytanii.

Jednakże okazało się, że po raz pierwszy, tym dwóm przyszłym kawalerom Krzyża Srebrnego Orderu Wojennego Virtuti Militari dane się było spotkać jeszcze w czasie przedwojennym. I to w... Skarżysku-Kamiennej. Bo gdzieżby indziej.

Otóż przyszły oficer lotnictwa, Ryszard Zygmuntowicz był wówczas uczniem skarżyskiego Gimnazjum i Liceum im. Augusta Witkowskiego. Parter szkolnego budynku gimnazjum, zajmowała Prywatna Męska Szkoła Rzemieślnicza prowadzona przez Towarzystwo Przyjaciół Szkoły Średniej. Właśnie w tej szkole zawodu stolarza uczył się mój krewny – Zygmunt Sasal, późniejszy strzelec pokładowy w 304. dywizjonie bombowym RAF. Swój czeladniczy egzamin wuj Zygmunt zdawał w czerwcu 1937 roku, a więc – mniej więcej – w tym samym czasie, kiedy Ryszard Zygmuntowicz zdawał maturę. Na szkolnym podwórzu stał samolot z kabiną dla dwóch osób. Zdołałem ustalić, że był to RWD-5. Na krótko przed swą śmiercią, sędziwy niebywale Pan Edward Salamoński, szkolny kolega Ryszarda Zygmuntowicza – opowiadał mi, że pod tym samolotem, drobnej postury chłopak z rzemieślniczej szkoły – z niebywałą pasją i znanstwem rzeczy – opowiadał gimnazjalistom o samolotach. Tym chłopakiem z całą pewnością musiał być mój krewniak, Zygmunt Sasal, mierzący sobie zaledwie 164 cm wzrostu. Na samolotach wuj Zygmunt znać się w jakimś tam stopniu musiał, gdyż wcześniej przez rok okrągły pracował na montażowni silników w fabryce samolotów w Białej Podlaskiej.



Uczeń szkoły rzemieślniczej Zygmunt Sasal

Nr 7/37.

ŚWIADECTWO
ZŁOŻENIA EGZAMINU NA CZELADNIKA

Sasał Zygmunt

urodzony dnia 25 lutego 1916 roku
w Sasankach-Rogdowych
województwa Kieleckiego
wyznania przyz. kat.

po uzyskaniu świadectwa ukończenia szkoły
Rzemieślniczo-Przemysłowej
Towarzystwa Przyjaciół Szkoły Średniej
w Skarysku-Kami

Sasał Zygmunt
w dniu 22 czerwca 1937 r. poddał się egzaminowi na czeladnika
na-czeladnika przy Prywatnej Męskiej Szkole Rzemieślniczo-
Przemysłowej Towarzystwa Przyjaciół Szkoły Średniej
w Skarysku-Kami

poddał się egzaminowi na czeladnika
1937 r. przed komisją dla egzaminów

lana na podstawie art. 156 ust. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczy-
pój z dnia 7 sierpnia 1927 r. o prawie przemysłowym (Dz. U. R. P. Nr 53,
'68) w brzmieniu ustawy z dnia 10 marca 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr 40,
z. 350) i złożył egzamin na czeladnika z wynikiem pomyślnym.

podstawie art. 156 ust. 4 tegoż rozporządzenia

Sasał Zygmunt zostaje
CZELADNIKIEM
tolarskiego

Skarysko-Kami dnia 22 czerwca 1937 r.

PRZEWODNICZĄCY KOMISJI
S. Toloski
PRZEDSTAWICIEL IZBY RZEMIEŚLNICZEJ
Władysław Pruski

Signum Z. C. U.
Brudnia Podlaska nr 1045, 1.5.1937. 1938.

Cena 15 gr.

Świadectwo dyplomowe Zygmunta Sasala

Któż by wówczas, przed laty pomyślał, że to moje ówczesne zatrzymanie się na skarżyskim cmentarzu przy rodzinnym grobie Zygmuntowiczów i te moje skojarzenia oraz dziwne przeczucia przywiodą mnie w końcu do tego, iż zapewne jestem dziś jednym już człowiekiem na świecie, który najwięcej potrafi powiedzieć o przeprowadzonej w kwietniu 1942 roku, zakończonej – jakby na pierwszy rzut oka wydawać się mogło –

niestety niepowodzeniem, tajemniczej operacji „Whiskey”, będącej zainicjowaną przez Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (ros. Narodnyj Kommisariat Wnutriennych Dieł – NKWD), wspólną akcją brytyjskich i sowieckich służb specjalnych.

Do grudnia 2015 roku było nas dwóch znawców tej historycznej sprawy. Tą drugą, a raczej – tą pierwszą osobą starającą się rozwikłać zagadkę tej wojennej operacji, był zmarły 29 grudnia 2015 roku, monachijski dziennikarz i historyk; doktor Michael Heim. Do naszego pierwszego spotkania doszło 22 kwietnia 2008 roku w Kreuth, górskiej osadzie leżącej u podnóża masywu – feralnego masywu Blauberg. Akurat jeden dzień po sześćdziesiątej szóstej rocznicy śmierci kapitana Ryszarda Zygmuntowicza i pozostałych członków załogi jego Halifax’a, który już po północy, dokładnie zaś mówiąc, o godzinie 01.10, a więc już 21 kwietnia 1942 roku, rozbił się na ośnieżonym zboczu masywu Blauberg.

Koniec Wersji Demonstracyjnej